



NEUROLOGIA GILLETTE

(oczami pacjenta)

„Klinika leczy pacjentów. Wspólnota troski wspiera ludzi”.

I. Patologia neurologiczna

Wszyscy bali się stracić serce.

Przez stulecia serce uważano za środek życia, siedlisko uczuć, siły i odwagi. Kiedy serce się zatrzymywało, wszystko się kończyło.

Potem ludzkość powoli zaczęła rozumieć, że istnieje inny władca.

Cichy.

Niewidzialny.

Absolutny.

Mózg.

Wystarczyło przyglądać się rodzinom, przyjaciołom, znajomym, przemijaniu pokoleń i nadejściu choroby, by zrozumieć prostą prawdę: mózg rządzi wszystkim.

Każdym ruchem.

Każdym słowem.

Każdym wspomnieniem.

Każdą nadzieją.

Kiedy mózg ulega zmianie, nie cierpi tylko jedna część ciała. Cierpi cały ludzki system.

Przez długi czas odpowiedzią był strach.

Ludzi dotkniętych chorobami neurologicznymi izolowano, ukrywano, często słabo rozumiano, a jeszcze mniej im pomagano. Rodziny same dźwigały ogromny ciężar. Wiedza medyczna była ograniczona, a wyspecjalizowanych placówek prawie nie było.

Wydawało się, że to bitwa skazana na przegraną.

Potem przyszedł czas zrozumienia.

Ludzkość pojęła, że nie ma przed sobą pojedynczych przypadków, lecz jedno z wielkich wyzwań własnego istnienia.

Parkinson.

Alzheimer.

Choroby zwyrodnieniowe.

Urazy neurologiczne.

Traumy.

Choroby rzadkie.

Schorzenia wrodzone.

Różne nazwy tej samej rzeczywistości: kruchości tego narządu, który rządzi każdą funkcją naszego życia.

Od tej chwili neurologia przestała być tylko dziedziną medycyny.

Stała się odpowiedzialnością zbiorową.

Patologia neurologiczna nie puka do drzwi.

Wchodzi w życie ludzi i zmienia reguły gry.

II. Dlaczego?

Żeby wyjaśnić, co znaczy żyć z chorobą neurologiczną:

ciało, które nie odpowiada;

ograniczenia;

zależność;

utrata samodzielności;

nowa definicja normalności.

Nie choroba.

Życie wokół choroby. Życie wokół innych.

Ten, kto dźwiga ciężar, prawie nigdy nie jest pacjentem. Pacjent często walczy, nie rozumiejąc do końca pola bitwy. Ten, kto zostaje blisko, widzi natomiast, jak czas zmienia kształt, i uczy się, że każdy wygrany dzień jest wart więcej niż wielkie obietnice.

Patologia może zmienić drogę. Nie może wymazać wartości człowieka.

Miłość jest w tym najważniejsza, ponad wszelkim zwykłym zdobywaniem – i nikt nigdy nie będzie wiedział, co się z nim stanie.

Byłem tam: choroba dwubiegunowa w nieokreślonym stopniu, która w końcu okazała się niczym więcej niż dziecięcą nadczujnością, a zawdzięczam ją matce, która zgodnie ze starym powiedzeniem „bicie i pączki robią piękne dzieci” obsypywała mnie policzkami i włączyła mi w mózgu korektor.

Rozumieć rzeczy, zanim się wydarzą – ale nie jestem ani magikiem, ani świętym, ani cudotwórcą.

A jednak jestem blisko tych, którzy cierpią – po tym, jak Alzheimer zabrał mi matkę i ojca, i po pytaniu: a kto to jest? Nie znam go.

III. Epilog

Klinika to budynek.

Wspólnota troski to coś więcej.

To codzienne spotkanie ludzi, którzy cierpią, ludzi, którzy towarzyszą, ludzi, którzy się troszczą, i ludzi, którzy postanowili wziąć na siebie odpowiedzialność za zbudowanie miejsca, gdzie nadzieja może zamienić się w metodę, zaangażowanie i możliwość.

Te strony nie opowiadają o budynku.

Opowiadają o ludziach, którzy przez niego przechodzą.

Każdego dnia.

IV. Strona autora

Ta praca nie powstała na zamówienie.

Nie została sprzedana.

Nie powstała w celach handlowych.

Została napisana, by dać świadectwo wartości rehabilitacji, ludzkiej godności i relacji między ludźmi.

Jedyna opłata, o którą proszę, to symboliczny dolar – nie jako zapłata za pracę, lecz jako świadectwo wspólnego zaangażowania w kulturę troski, nadziei i odpowiedzialności.

Ferdinando